JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Dnia 17 czerwca 1933 r. **Cena 10 gr.**

KATOWICE—KRÓL.-HUTA—KRAKÓW—SOSNOWIEC—DĄBROWA.

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej

Rok I. Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46. telef. № 16-95. Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310. № 31.

AGENTURY: Król-Huta, Tomasz Kubiak Biuro Prasy, ul. Marsz. Piłsudskiego **Tarnowskie Góry,** Kuchlewski, ul. Krakowska. **Lubliniec,** Morowicz, Rynek. **Rybnik,** Kuczera, ul. św. Jana 2. **Pszczyna,** Czyż, kupiec. **Knurów,** Stanisław Szędzichon **Będzin,** J. Hlawski, ul. Małachowskiego 1 **Czeladź,** J. Giec, ul Kacza 7. **Łazy,** W. Jaworski, kiosk przy dworcu **Ząbkowice,** Krupa, Kościelna. **Strzemieszyce,** księgarnia Bagińskiej. **Zawiercie,** J. Piasecki, II-gi przejazd. **Szoplenice,** Dudek, ul. Kościuszki 11. **Swiętochłowice,** Wolny, Rawy 2. **Dąbrowa,** Wieczorek, Staszica 33.

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. **Administrator przyjmuje** od g. 10—13 Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy.

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda
Sił goni resztą, gdy znikąd pomocy...

Rodacy!
Nasz znak: **Błyskawica!** Barwa: **Wiśniowa!** Hasło: **Naprzód!**
Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

O Polsko moja! Tu masz swoją wartę!
Stawiamy wszystko — na tę JEDNĄ KARTĘ!

Żądamy całkowitego odżydzenia Polski!

Żądamy unarodowienia zagranicznych kapitałów!

Stawiamy na jedną kartę — na kartę pracującego Polaka!

Ratujmy siebie samych.

Konferencja gospodarcza ledwie się zaczęła — a losy jej są już przesądzone. Wiadomo, że poza scholastycznemi poszukiwaniami formuł kompromisowych deklaracyj — konferencja ta niczego nie da.

Jedynem wyjściem jest znalezienie przez państwa rolnicze własnego sposobu rozwiązania trudności gospodarczych w obrębie swych własnych warunków polityczno-geograficznych i społecznych.

I tu właśnie, zdaniem naszem, tkwi sedno rzeczy.

W Polsce — polską jest tylko ziemia i praca. Zagadnienie wymiany produktów pomiędzy miastem i wsią polską stanowi główne zadanie polskiej myśli państwowej. To ma zadecydować o przywróceniu zachwianej równowagi.

W dzisiejszych warunkach wieś polska stanowiąca 70 proc. ludności Państwa nie jest wprzągnięta w obręb wymiany gospodarczej. W wyniku tego stanu rzeczy, miasto pozbawione konsumenta swych wytworów, traci rację swego istnienia, płodzi bezrobocie, głód i nędzę.

Ale kiedy mówimy o nędzy wsi polskiej, pragniemy być dobrze zrozumiani. Nam chodzi, oczywiście o chłopa polskiego, a nie o wielkiego obszarnika. Bowiem powaga statystyki, wykazującej 70 proc. ludności wiejskiej, jest oparta nie na obszarnikach, lecz na chłopach.

Wielki posiadacz ziemski jest zupełnie nieznaczącem ogniwem w łańcuchu wymiany gospodarczej. Jego dobrobyt, to zwiększenie obrotów w zagranicznych kurortach i jaskiniach gry. Zwiększenie dochodowości wielkich gospodarstw rolnych — to niebezpieczna kapitalizacja, zgromadzona w rękach nielicznej garstki ludzi, gotowych w każdej chwili rzucić się w wir spekulacji giełdowej, lub fałszywie i chaotycznie pojętej industrjalizacji, obliczonej na doraźny zysk.

Nie stanowi również wartości ekonomicznej chłop małorolny, lub ziemi zupełnie pozbawiony. A jest ich przecież miljony. I te miljony ludzi, wegetujących na poziomie jaskiniowców, należy wprowadzić do naszego życia gospodarczego, a zatem i społecznego. Stworzenie kilku miljonów średnich gospodarstw rolnych, kosztem likwidacji kilku tysięcy nieużytecznych gospodarczo jednostek wielkiej własności ziemskiej. otworzy naoścież drogi wymiany między wsią a miastem. Więcej — sprzęgnie ziemię polską z pracą polską w potężny trzon, wokół którego narastać będzie dobrobyt i potęga Państwa.

Z polityki zagranicznej.

Konferencja gospodarcza w Londynie i pakt 4-ch stały się w ostatnich dniach punktem skupiających wysiłki najtęższych umysłów świata.

Sprawa długów wojennych wysunęła się na czoło Rząd Wielkiej Brytanji wyraził gotowość wpłacenia Stanom Zjednoczonym 10 miljonów dolarów zamiast należnych 19 miljonów funtów.

Prezydent Roosevelt zgodził się na tę propozycję z tem, że nie wpłynie to w niczem na swobodę któregokolwiek z rządów w późniejszych dyskusjach. Stanowisko przez Roosvelta zjednało mu ogólne uznanie.

* * *

Ratyfikacja paktu 4-ch napotyka na pewne trudności.

W senacie franc. stosunekj do paktu 4-ch jest może bardziej krytyczny, aniżeli w Izbie. Powszechnie panuje przekonanie, iż przed ratyfikacją tego paktu należy zapoznać się z poglądami Niemiec, o ile można spodziewać się od Berlina szczerej deklaracji w tej sprawie. Rząd Daladiera będzie miał wiele trudności z ratyfikacją paktu.

Według zapewnień prasy angielskiej pakt będzie podpisany w Londynie w przyszłym tygodniu.

* * *

Konflikt francusko-amerykański w sprawie obsadzenia stanowiska przewodniczącego komisji monetarnej rozwija się dalej w kulisach konferencji. Rozbieżności nie zostały uzgodnione. Francja obawia się, że jeśli Stany Zjednoczone obejmą przewodnictwo tej komisji, mogłoby to posłużyć jako impuls do polityki inflacyjnej. Jeśli nie nastąpi porozumienie, to sprawa ta będzie musiała być zdecydowana przez głosowanie, czego obie strony pragną uniknąć.

* * *

Nowomianowany ambasador Polski w Turcji, p. Potocki, wręczył swe listy uwierzytelniające prez. Turcji Kemalowi Paszy. W przemówieniach obu dostojników podkreślono przyjaźń łączącą oba narody.

* * *

Rozpoczęta z dniem 1 czerwca b. r. czystka w rosyjskiej partji komunistycznej dała już bardzo znaczne wyniki, jeśli chodzi o przetrzebienie mniej gorliwych komunistów. A mianowicie zostało już wykluczonych ze szeregów partji 12.000 członków. Ma jeszcze nastąpić wydalenie dalszych kilku tysięcy członków, ponieważ udział ich w stronnictwie ma osłabiać dyktaturę komunistyczną w Sowietach. Z kół kierowniczych partji informują, że akcja oczyszczania szeregów partji ma być przeprowadzona z całą bezwzględnością.

* * *

Kanclerz Dolfuss w wywiadzie swym dla prasy poruszył m. in. sprawę niedawno zawartego Konkordatu ze Stolicą Apostolską. Mówiąc o życzliwości, jaką przejawiała dla Austrji Stolica Apostolska przy układaniu Konkordatu, kanclerz podkreślił, że sam fakt w szybkiem tempie zawarcia Konkordatu świadczy o tem, że Stolica Apostolska życzy sobie bardzo utrzymania niezawisłości, a „konkordat jest umocnieniem niezależności Austrji".

Z kraju.

Groźny wróg robotników — automat.

Angielska firma urządzeń sygnalizacyjnych zainstalowała za zgodą ministerstwa komunikacji próbny pierwszy automatyczny sygnał przejazdowy nowego typu na przejeździe koło stacji Sulejówek.

Dzięki przewodom elektrycznym, umieszczonym w szynach, zbliżający się pociąg już z odległości pół klm. zapala czerwone światła ostrzegawcze i uruchamia dzwonki alarmowe. Swiatło białe oznacza wolny przejazd. Jeśli inowacja ta okaże się praktyczną — ministerstwo komunikacji zaprowadzi ją na polskich linjach kolejowych.

Chłopi pobili właściciela majątku

Pod Łodzią w majątku Staw chłopi rościli pretensje do właściciela majątku hr. Szołdrskiego o łąkę. Gdy w ub. poniedziałek fornale przystąpili do zbierania siana — chłopi starali się im w tem przeszkodzić. Obecny przy tem hr. Szołdrski wystrzelił na postrach. Chłopi rzucili się na niego i pobili do utraty przytomności. Hr. Szołdrskiego w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Prawo egzekucji należności miejskich.

Od chwili ściągania na rzecz państwa danin komunalnych, dochody miast spadły od 10 do 15 proc, Skłoniło to związek miast do energicznych starań o przywrócenie magistratom prawa egzekucji własnych należności.

Konfident — przemytnikiem.

Przemytem zapalniczek i koronek od dłuższego czasu trudnił się kupiec lwowski Józef Acker. Podczas rewizji znaleziono u Ackera towary wartości 100.000 zł.

Sąd Okręgowy we Lwowie skazał przemytnika na 30.000 zł. grzywny i 3.000 zł. kosztów sądowych. Sąd uznał fakt, iż oskarżony był konfidentem straży, za okoliczność obciążającą.

Urzędnicy domagają się zwrotu czesnego.

W Warszawie odbyło się posiedzenie Centralnej Rady Pracowniczej, na której rozpatrywano sprawę zapowiedzianego przez rząd cofnięcia zwrotu czesnego za dzieci urzędników w szkołach prywatnych. W sprawie tej będzie w poniedziałek obradowała także międzyzwiązkowa komisja pracownicza. Urzędnicy państwowi przygotowują memorjał do premjera, w którym wykazują m. in., że u znacznej części urzędników wydatki na czesne stanowią 25 procent budżetu rodzinnego

Niezwykłe wykopalisko.

Niezwykłem wykopaliskiem z ostatnich lat poszczycić się może Szwecja. Niedaleko miasta Varberg leży wioska Gaitabeck. W pobliżu tej wioski włościanie podczas kopania napotkali ku wielkiemu zdumieniu swemu na doskonale zachowane szczątki okrętu, właściwie dużej barki. W sprawę wdał się konserwator państwowy, pod którego kierownictwem wydobyto wkrótce statek o 14 metrach długości, będący w doskonałym stanie. Statek zbudowany jest z grubych tarcic dębowych, połączonych ze sobą za pomocą takichże gwoździ. Fachowcy nawigacyjni podnoszą piękny kształt statku, który posiadać musiał poważną pojemność i wielką odporność. Obok masztu statek posiadał jeszcze wiosła.

Uczeni określają wiek statku na 2300 lat. Norweska sztuka nawigacyjna sięga zatem conajmniej do V wieku przed narodzeniem Chrystusa.

Numer propagandowo-informac. „Jednej Karty".

Nasze skromne „10 punktów Narodowego Socjalizmu", głośne już jak Polska długa i szeroka, są całkowicie wyczerpane.

30.000 egzemplarzy

rozeszły się pomiędzy naszymi rodakami. Odbijemy je ponownie w dniu 25 b. m., w specjalnym numerze „Jednej Karty"

w 15.000 egzemplarzach.

„Jedna Karta", jako jedyny polski dziennik narodowo-socjalistyczny, przestała być pismem lokalnem Śląska i Zagłębia. Rozchodzi się po całej Polsce! Kupcy i rzemieślnicy polscy mają wyjątkową okazję do rozpowszechnienia swoich towarów i zaofiarowania swoich usług.

Specjalnie przeto zaleca się do ogłoszeń nasz numer propagandowo-informacyjny. Dotrze on wszędzie tam, gdzie pracujący Polak powstaje do zaciętej walki ze ssącym polipem żydowskim i ze złotym zagranicznym cielcem.

Ogłoszenia do numeru propagandowego przyjmują nasze administracje w Katowicach (Krakowska 46) i w Sosnowcu (Dęblińska 1) oraz piśmiennie upoważnieni przedstawiciele.

Ogłoszenia te przyjmować będziemy tylko do dnia 22 czerwca.

Kościół katolicki wobec narodowego socjalizmu!

Arcybiskup Kolonji rozesłał do podległego mu duchowieństwa wskazówki wsprawie stosunku do partji narodowo-socjalistycznej, oparte na uchwałach konferencji biskupów katolickich państwa niemieckiego, która odbyła się niedawno w Fuldzie.

Okólnik stwierdza na wstępie, że wszystkie postanowienia sprzeczne z uchwałami obecnemi tracą swą ważność. Następuje 5 punktów:

Pierwszy z nich powiada, że członkom partji narodowo-socjalistycznej nie należy robić trudności w udzielaniu sakramentów św. Również sama przynależność do partji narodowo-socjalistycznej nie może być powodem do odmówienia pogrzebu kościelnego.

W punkcie drugim stwierdza się, że narodowi-socjaliści przybywający do kościołów w uniformach, nawet jeśli pojawią się w większej liczbie, mogą być dopuszczeni do udziału w nabożeństwach i sakramentach św.

Punkt trzeci postanawia wprowadzaniu sztandarów partji narodowo-socjalistycznej i innych organizacyj partyjno-politycznych do kościoła.

Punkt czwarty dotyczy uroczystych nabożeństw, piąty porządku na pogrzebach.

Ze świata

Japonja przeciwna pacyfizmowi

Japoński minister wojny wydał ostry zakaz uprawiana pacyfistycznej i komunistycznej propagandy w armj. i flocie.

Hitler nie spotka się z Daladierem.

Niemcy zaprzeczają doniesieniom prasy francuskiej o mającem nastąpić w Paryżu spotkaniu kanc. Hitlera z premjerem franc. Daladier.

Ćwierć tysiąca zakazanych gazet.

Liczba zabronionych na terenie całych Niemiec dzienników zagranicznych wynosi z dniem 1 czerwca 254 krajów europejskich i zamorskich. Polska zajmuje 5-te miejsce z 24 zakazanemi dziennikami.

236 klm. na godzinę.

Trzechmotorowy samolot francuski nowej konstrukcji ustanowił nowy rekord szybkości: 236 klm. na godzinę. Samolot wystartował z lotniska w Le Bourget o g. 11 m. 20 i przyleciał do Londynu o g. 12 m. 47.

Powtórzony wynalazek.

Prasa niemiecka doniosła o wynalezieniu przez pewną niemiecką firmę nowego stopu metalowego, niewrażliwego na żrące działanie rdzy, wody morskiej lub pary. Niemcy spodziewają się, że nowy ten stop, nazwany „Hidronalium", będzie bardzo szeroko stosowany w aeronautyce i marynarce. W przeciwieństwie do innych stopów, „Hidronalium" nie wymaga rozgrzewania przy lutowaniu. Zaczęto wyrabiać już blachę z „Hidronalium".

W związku z powyższą wiadomością, pewna firma belgijska informuje, że już dwa lata temu wynalazła nowy stop „Supermagaluma", charakterystyką całkowicie odpowiadający niemieckiemu „Hidronalium". „Supermagaluma" zyskała od chwili swego wynalezienia wszechstronne zastosowanie.

Jak żyją żydzi w Niemczech i u nas?

Na posiedzeniu gabinetu Rzeszy przyjęto projekt ustawy o szkolnictwie i postanowienie o „numerus clausus" dla żydów w średnich i wyższych szkołach niemieckich. Postanowienie wyklucza zupełnie ze szkół żydów, którzy emigrowali ze wschodu po 1 sierpniu 1914 r., do żydów niemieckich zaś stosuje normę procentową, nie mogącą przekraczać 1,5 proc.

Jak donoszą z Berlina nowa ustawa została już ogłoszona, przyczem stosowanie normy jeden i pół procentowej rozszerzono na wszystkie dziedziny życia publicznego. Gdziekolwiek odsetek niearyjczyków jest wyższy, należy w myśl rozporządzenia wstrzymać przyjmowanie niearyjczyków, we wszystkich zaś innych wypadkach nadkontygent ma być chwilowo zmniejszony do 5 proc. W uzasadnieniu ustawy powiedziano, że udział żydów w zawodach wyzwolonych jest nieproporcjonalnie wysoki, nadto zaś duchowy i gospodarczy wpływ żydów osłabia siły narodu i państwa.

Na podstawie ustawy o „Numerus clausus" w poszczególnych miastach niemieckich ogłoszono rozporządzenie władz miejscowych o usunięciu ze wszystkich szkół niemieckich dzieci żydów wschodnich.

Z Berlina donoszą, że wszyscy żydowscy dyrektorzy wielkiej firmy „Ferdinand Faber" zostali aresztowani pod zarzutem dopuszczenia się rozmaitych fałszerstw celem uniknięcia płacenia podatków państwowych. Represje tego rodzaju są w dniach ostatnich coraz częściej stosowane wobec firm żydowskich.

Zarządy wielkich firm i instytucji niemieckich w Berlinie postanowiły przerwać stosunki z firmami żydowskiemi. Z przedsiębiorstw handlowych niemieckich usuwani są wszyscy pracownicy żydowscy.

K-z.

Zbrodnią jest płacenie miljonów na pensje niemieckich, francuskich i amerykańskich dyrektorów, gdy polski robotnik kona z głodu!

Niedźwiedź, który chce pożreć księżyc...

Kilkuset Turków aresztowano w Stambule niedawno podczas ostatniego zaćmienia księżyca. Pomimo surowego zakazu, Turcy nie mogli odstąpić od starego zwyczaju i jak tylko zaczęło następować zaćmienie księżyca, zabrali się do strzelania z rewolwerów i karabinów, do „niedźwiedzia, który chce pożreć księżyc" — jak to sobie zaćmienie księżyca Turcy tłumaczą. Zabobonni Turcy wierzą, że o ile niedźwiedź nie zostanie odstraszony, to zje księżyc, później zabierze się do słońca i nastąpi koniec świata.

Zarobki robotnicze spadły o połowę w ostatnich 5 latach.

Niezmiernie ciekawą kwestją w życiu robotniczem jest ruch płac i zarobków.

Przytaczamy niżej niektóre przykłady konkretne wysokości wynagrodzeń robotniczych.

Na czoło wysuwają się pracownicy drukarscy, to jest składacze. W Warszawie ich zarobek dzienny wynosi 20 złotych, w Krakowie 15,47 zł., we Lwowie 14,61 zł. i w Pozna- 12,16 zł. Zniżka płac w ciągu roku 1932 nastąpiła we Lwowie i w Poznaniu o 16 proc. Zaznaczyć tu jednak należy, że jak zwykle statystyka nie odzwierciadla wiernie istotnych stosunków. Podaje ona zarobki „taryfowe" W praktyce zniżki zarobków składaczy nastąpiły we wszystkich miejscowościach, także i w Warszawie.

Do arystokracji robotniczej należą również piekarze, których zarobek dzienny w Warszawie wynosi 15 złotych, a w styczniu ub. roku wynosił 16,96 zł.

Górnik w Zagłębiu Dąbrowskiem zarabia 9,09 złotych dziennie, zaś w Zagłębiu Górnośląskiem 10,9 zł. Tu w ciągu roku nastąpiła zniżka o 8 proc.

Zarobki robotników wykwalifikowanych w hutach żelaznych wynosiły na początku i na końcu 1932 roku 8,15 zł. dziennie.

Fach niepatentowany.

Sąsiad mój z ławki na skwerku splunął przed siebie z taką siłą, że aż kurz z trotuaru poszedł, i mówił:

— Niesprawiedliwie, proszę szanownej osoby, jest w Sosnowcu urządzone. Na każdy fach trzeba mieć patent, czyli to pozwoleństwo. Na szofera, na ten przykład, egzamin się zdaje, prawo jazdy trzeba mieć. Sadaciarz ten, i to na kartę na jazdę. Pętak, co książki w koszyku sprzedaje, albo amerykańskie kamienie do ostrzenia brzytwy, czy też kadziło armejskie, także samo swoje papierki z magistratu musi mieć. Kobiecinę, co w koszyku bajgele wieczorem sprzedaje, gliny goniom, bo niema patentu, a już co na doktora, czy adwokata jakiego tam, to papierów trzema mieć pełne ręce. Tylko w mojem fachu konkurencji ile wlezie i nikt nie pyta, czy cechowy, czy nie. Każdy fuszer może się pchać!

Uczciwy pracownik z mojego fachu dosyć się napracuje, zanim wypraktykuje na majstra, a tu inszy przyjdzie, całkiem z boku i to samo robi. I obrazu na całego! Daliby mnie, gdybym ja się mecenasem jakimś tam chciał zrobić, albo reporterem, albo nawet inżynierem! Daliby! Ale jak jaki adwokat czy inżynier za mój fach się łapie, to dobrze! Nieuczciwa konkurencja od inteligencji, powiadam panu. Bo mój fach jest przepatentowany...

— A co też to za fach? — przerwałem ten potok wymowy:

— Zwyczajny — niechętnie jakoś odpowiedział nieznajomy.

— Jakto zwyczajny? Co to znaczy?

— Ano, to już powiem, jak szanowna osoba koniecznie chce wiedzieć, bo to nawet i sekret nie taki wielki. Znają mnie, i w gazetach już o mnie parę razy stało i w urzędzie moje fotografje są...

— Więc?

— Więc, co tu owijać w bawełnę: grandziarz jestem!

Al.

Ponieważ wszystkie powyższe dane dotyczą płac taryfowych, a coraz więcej umów zbiorowych wygasa bez dalszego odnowienia, przeto powyższe cyfry nie pozwalają jeszcze wpełni zorjentować się co do ruchu płac w roku 1932. Wobec tego oprzeć się należy także na innych danych Gł. Urz. Statystycznego, który zestawił wskaźniki płac na podstawie faktycznych zarobków i faktycznej ilości przepracowanych godzin w większości przedsiębiorstw. Jak wynika z tych obliczeń, wskaźnik płac nominalnych (rok 1927 = 100) wynosił w grudniu 1929 roku 120,4, w grudniu 1930 roku 116,3 i w grudniu 1931 r. 108,3, wreszcie w grudniu 1932 r. 97,8.

Jak widać, z roku na rok nietylże spadają płace, ale wzmaga się tempo ich spadku. Jednakowoż obraz ten nieco się zmieni, gdy za podstawę obliczenia płac weźmiemy siłę nabywczą. Tak zwany wskaźnik płac realnych, obliczony na podstawie ilości towarów, jakie nabyć można za zarobek robotnika, wynosił w grudniu 1929 roku 119,9 (rok 1927 = 100), a w okresie kryzysu systematycznie rósł, dochodząc w styczniu ubiegłego roku do 134,3. Dopiero w roku ubiegłym wskaźnik ten nieco spadł i w końcu tego roku wynosił 133,6.

Znów zupełnie zmieni się obraz, gdy weźmiemy pod uwagę spadek wartości realnej sumy wypłat robotniczych, to jest nie teoretycznej stawki, płaconej poszczególnemu robotnikowi, ale ogólnego zarobku wszystkich robotników przemysłowych. Na spadek tej sumy oddziaływa nietylko zmniejszenie stawek robotniczych, ale także ilości przepracowanych dniówek.

Otóż ten wskaźnik wartości realnej wypłat robotniczych przy podstawie rok 1927 = 100, wynosił w 1928 roku 135,9, w 1930 roku 103, zaś w grudniu 1932 roku 71,9, a zatem w ciągu ostatnich pięciu lat suma zarobków robotników, obliczona według realnej zdolności nabywczej, spadła o 47,4 proc.!

Głos pokrzywdzonych.

Od rodaczek Marty K. i Józefy O. otrzymaliśmy niniejszą korespondencję z prośbą o zamieszczenie jej w „Jednej Karcie".

Katowicki żyd Jabko, pragnąc uruchomić w Krynicy jadłodajnię, a nie mając pieniędzy — zaangażował dwie katowiczanki, jako kelnerki i wziął od nich po 300 zł. kaucji.

Dzięki wyłudzonym w ten sposób oszczędnościom Marty K. i Józefy O. — Jabko uruchomił w Krynicy jadłodajnię. Przywiezione ze sobą katowiczanki przymuszał Jabko do robót nie mających nic wspólnego z kelnerstwem, jak np. szorowanie podłóg, mycie ubikacyj, pranie bielizny i t. p. Gdy po dwóch tygodniach ofiary Jabka, wycieńczone głodem i ciężką pracą, zwróciły żydowi uwagę na nieodpowiednie traktowanie — Jabko bez chwili wahania wyrzucił obie z domu bez wymówienia, odszkodowania i zwrotu kaucji.

Zdane na łaskę losu — oszukane przez żyda, katowiczanki prosiły Jabka o umożliwienieniu chociaż powrotu do Kotowic, Na nic zdały się błagania i zaklęcia. Nieuczciwy żyd — nie ustąpił, choć pozbawił biedne polskie pracownice ciężko zapracowanych oszczędności.

Z życia N. S. P. R.

Komunikat. Stronnictwo Narodowo-Socjalistyczne na posiedzeniu w dniu 14 czerwca br. przyłączyło się do Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotniczej i obecnie pod nazwą Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza działa na terenie Zachodniej Małopolski.

Kierownikiem Sekretarjatu na Zachodnią Małopolskę jest rodak Kazimierz Macek, Oświęcim 3, budynek poszpitalny. Tam mieści się również tymczasowa siedziba okręgowego Komitetu N. S. P. R., do którego należy się zwracać w sprawach organizacyjnych.

W Oświęcimiu, dn. 14 czerwca 1933 r.

Pieczęć: Stronnictwo Narodowo-Socjalistyczne, Centralny Komitet Wykonawczy

Sekretarz: (—) K. Macek   Prezes: (—) J. Gudowski.

Partja Narodowych Socjalistów. („P. N. S."). Pod tą nazwą działa bratnia nasza organizacja w Warszawie. Zaczątkiem tej organizacji byli działacze NPR — lewicy, niezadowoleni z kierownictwa tej partji. PNS. posiada już liczne placówki prowincjonalne, jak np. w Pabjanicach, w Częstochowie, w Gdyni, w Białymstoku i t.d.

W ostatnich dniach nawiązaliśmy kontakt z narodowymi socjalistami z Krakowa, z Tomaszowa Rawskiego, ze Lwowa i z Wilna.

Górą nasza! Piszą nam z Łodzi: „...w ten piątek będziemy mieli zebranie w Resursie Rzemieślniczej. Jest mi bardzo potrzeba „10 punktów", ale nie 20 ani 100 tylko conajmniej choć 1000... Jednem słowem, że aż się wszystko rwie do nas, a nawet i żona moja już się przestała martwić, że wstąpiłem do organizacji".

Brawo, rodaczko! Już zrozumiałaś. Wkrótce zrozumie cały naród. Najgorzej nam tylko idzie z... inteligiencją z Katowic i z Sosnowca.

Oświęcim w szponach żydowskich.

Od naszego przedstawiciela w Oświęcimiu otrzymaliśmy następujący list, który zamieszczamy bez zmian.

Udałem się do miasta, aby w sklepach polskich w Oświęcimiu umieścić w komisową rozsprzedaż „Jedną Kartę".

Widząc, że p. Kosycarz ma żydowski „Ekspres", a trafika „Strzelca" w Rynku posiada różne czasopisma nawet „opozycyjne", nie wspominając całej litanji żydowskich gazet, myślałem, że kupiec polski, o którego sprawę walczy „Jedna Karta", przyjmie polską gazetę. Zawiodłem się...

Przekonałem się, że Polaków w naszem mieście niema. Są tylko półżydzi. Oświęcimska inteligencja (z małemi wyjątkami) i kupiectwo polskie (ostatek!) drży ze strachu przed żydami.

Dzierżawca trafiki „strzeleckiej" p. Nowak, to też człowiek „niezależny", bo p. prezes Ptaszyński dyktuje mu, jaka gazeta nadaje się do kiosku.

Według p. Ptaszyńskiego może być i... „Nowy Dziennik" (ten co poruszył sprawę dyżurów nocnych w jego aptekach), „Ekspres", „Tajny Detektyw", ale broń Boże „Gazeta Polska", „Gospodarz Polski", „Gazeta Warszawska", których w trafice niema. O „Jednej Karcie" szkoda mówić, bo to pismo „antyrządowe", którego p. prezes bardzo się boi. Boi się, bo to pismo „antysemickie", a p. prezes obawia utracić się tak „cennej" sympatji i popularności wśród żydów?...

Polak w Polsce boi się żydów!

I to ma być wychowanie „obywatelskie!

Młodzieży polska Oświęcimia, żegnaj się z przyszłością! Znów przybyło do miasta kilka rodzin żydowskich. W fabryce papy Kuznitzky'ego, w Garbarni, przy eksploatacji szutru „Oświęcim" i t. d. pracują żydzi. Robotnika polskiego wyrzucono. Popierajcie więc... żydów. „Konsumujcie produkty palestyńskie" — jak głoszą ulotki rewizjonistów.

Przecież Polak i żyd to jedna spółka: żyd od brania, a Polak od dawania. Gdy żydowi powodzi się dobrze — to się cieszcie... a gdy Polak bez pracy — to również się cieszcie, bo tak chcecie...

Oświęcim staje się drugim Tel-Avivem.

Narodowy socjalizm dąży naprzód jak lawina i zmiecie wszystkich wrogów polskości.

„Jedna Karta" i tak rozchodzi się w Oświęcimiu w wielkiej ilości egzemplarzy. I bez Was, panowie „Polacy".

Wasz.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Czerwiec 17 Sobota

Dziś: Marcjana i Adolfa

Jutro: Efrema i Marka

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

SOBOTA: o godz. 20-ej „Straszny Dwór" (i występ opery warszawskiej).

NIEDZIELA: o godz. 20-ej „Faust".

PONIEDZIAŁEK: o godz. 20-ej „Carmen".

WTOREK: o godz. 20-ej „Poławiacze pereł".

Kinoteatry:

KATOWICE.

CAPITOL: W szponach grzechu. 2. Bezbronne dziewczę.

COLOSSEUM: Jeździec bez trwogi. 2. Zakazana przygoda.

UNION: Nad ranem z Ramonem Navarro.

DĘBINA: Dąb. Moskwa bez maski. 2. Pierwszy pocałunek.

KRÓL. HUTA.

APOLLO: Madame Butterfly. 2. Nabieralski i Ska.

COLOSSEUM: Więzień z Cayenne 2. Tak całują Wiedeńki.

ROXY: Najlepszy polski film: 10 procent dla mnie, Krukowski, Mańkowska. 2. Flip i Flap w niewoli małżeńskiej.

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Zungu.

EDEN: Człowiek — małpa.

MOMUS: Dziś nieczynne.

APOLLO: „ „

DĄBROWA:

WANDA: Denny szaleje. 2 Mój przyjaciel król.

SEŻAM: Nieczynne.

Pozostałe kina żydowskie.

Hallo, tu radjo!

Sobota, 17-go czerwca 1933 r.

Katowice. 7,00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka poranna. 7,20 Muzyka. 7,45 Audycja wesoła. 7,52 Komunikat Związku Pań Domu. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Muzyka. 14,55 Muzyka. 15,05 Komunikat gospodarczy. 15,35 Muzyka 16,30 Koncert popularny. 17,15 Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci 17,40 Muzyka. 18,15 „O grafomonach i grafomanji". 18,35 Koncert kameralny. 19,05 „Czy świat jest nieskończony". 20. Koncert wieczorny. 21. Chwilka wesoła 21,30 Koncert szopenowski w wyk. Stanisława Szpinalskiego. 22. Muzyka taneczna. 22,40 „Bandera polska na morzach świata". 22,55 Muzyka taneczna. 23,35—24,00 Muzyka taneczna

Warszawa. 7,20 Muzyka poranna (płyty). 12,05 Płyty 16. Audycja dla chorych ze Lwowa. 16,30 Koncert popularny. 17,15 Muzyka z płyt „Odeon". 18,35 Koncert kameralny. 20. Koncert wieczorny. 21,30 Koncert szopenowski. 22. Muzyka taneczna. 22.40 Muzyka taneczna ze Lwowa.

KONCERTY ZAGRANICZNE.

Wrocław godz. 12,00, 16,30, 20,00.

Medjolan godz. 13,00, 17,10, 20,45.

Praga godz. 11,00, 17,00, 20,15.

Wiedeń godz. 11,30, 17,00, 21,00.

Budapeszt godz. 12,05, 17,30 21,15.

Oszukańczy agent naprawy maszyn do szycia. Od dłuższego czasu grasuje w centralnym rewirze przemysłowym Górn. Sląska pewien osobnik przedstawiający się jako agent naprawy maszyn do szycia f-y „Singer" w Katowicach.

M. in. pobrał on a conto naprawy w jednym wypadku 200 zł., kwitując odbiór pieniędzy nazwiskiem Skolid. W toku dochodzeń stwierdzono, że firma „Singer" agenta o tem nazwisku wogóle nie zatrudnia. Rysopis oszusta: wzrost 1.75 m., szczupła budowa ciała, lat około 30, twarz podłużna, bez zarostu, nos duży, u prawej ręki brak serdecznego palca.

Sprawcy napadu na policjanta — ujęci. W sprawie napadu na policjanta w lesie w Murckach, policja powzięła podejrzenie, iż sprawcy strzelaniny znajdują się w Janowie Miejskim.

Przeprowadzono energiczną obławę, w wyniku której zatrzymano Wilhelma Przyklinga z Janowa i Franciszka Książka z Giszowca. Obu osadzono w więzieniu. Grozi im sąd doraźny.

Samobójstwo nauczycielki. W celach samobójczych napiła się esencij octowej Irena Paszkowska, nauczycielka, z gminy Wojkowice Kościelne. Przewieziona do szpitala powiatowego w Będzinie, Paszkowska zmarła. Powód samobójstwa rozstrój nerwowy, spowodowany ciągłemi nieporozumieniami rodzinnemi.

Nowak Marja, 22-letnia mieszkanka Dąbrowy napiła się w celu samobójczym esencji octowej. Denatkę przewieziono w stanie groźnym do szpitala na Pekinie. Powodem targnięcia się na życie kłopoty finansowe.

Fordanserki złodziejkami! Mieszkanka Giszowca, Elfryda Golasówna zameldowała policji, że w kabarecie „Bagatela" w Katowicach, skradziono jej torebkę z zawartością 335 zł. gotówki i kolczyki, wartości 225 zł. Kradzieży tej dokonać miały dwie fordanserki, które siedziały przy stoliku Gaiasównej.

Złe wystawia o sobie świadectwo — kto omija placówki polskie i brata się w handlu z żydami!

Kupiec polski musi konkurować z żydem ceną, gatunkiem i uczciwością. Podnoszenie cen przez kupca polskiego będzie na łamach „Jednej Karty" surowo karcone. Dotyczy to w szczególności artykułów pierwszej potrzeby, kupowanych przez robotnika.

Pakt czterech to zmowa zagranicznych potentatów przeciwko słabszej Polsce. Konferencja londyńska to kulturalny sposób ostatecznej zamiany Polski na afrykańską kolonję. I to i tamto — figiel złotej międzynarodówki. Jak komunę paryską zrobił francuski robotnik, — jak sowiety są tworem rosyjskiego chłopa: tak tylko robotnik Polski może zrzucić z Polski i z siebie zagranicznego łupieżcę. Żaden międzynarodowy proletarjusz. Będzie to rewolucja nie mniejsza niż tamte dwie. Do szeregu więc! Pod sztandar Błyskawicy!

NEMO.

TAJEMNICA EXPRESU
KATOWICE — WARSZAWA.

31

Streszczenie.

Katowicki bankier, Müller, wioząc do Warszawy 1.200.000 zł. został zamordowany w pociągu koło Pruszkowa Ciało jego wyrzucono na tor, a pieniądze zginęły w tajemiczy sposób. Śledztwem kieruje słynny detektyw Kulik. Do zbrodni przyznał się listownie głośny bandyta Marm.

Posądzenie pada na kolejarza Orskiego, którego śledzi insp. Rański z Kulikiem. W knajpie Kraska porwano Kulika i po walce ze zbrodniarzami wrzucono go do studni — lochu. Spotkały go tam nadzyczajne okropności, które o mało nie przyprawiły go o utratę zdrowych zmysłów. Uratowany cudem — Kulik opowiada przyjaciołom swe niezwykłe przeżycia.

Wezwani telegraficznie do Warszawy detektywi udali się do stolicy dla wyjaśnienia kradzieży w banku Plastrona.

Podejrzenie pada na właściciela banku. Kulik twierdzi, że Plastron jest niewinny, podczas gdy insp. Janczyk stara się tego daremnie dowieść.

Młody Plastron zaprasza Kulika do teatru a następnie na sutą kolację, podczas której Kulik poznaje Grysickiego, kolegę Plastrona.

Insp. Janczyk odwiedza Kulika, pragnąc wybadać detektywa.

Nagle wpadł na nas Janczyk zadyszany, ocierając pot z czoła:

— Ach! panie Kulik, wykrzyknął, nie myliłem się! Gdyby pan był widział w jaki sposób Plastron przyjął wiadomość o nadzorze banku! To wzruszenie... ledwo otworzyłem usta... skamieniał poprostu, gdy skończyłem mówić! Z początku nic nie rozumiał, patrzył na mnie z osłupieniem... zbladł... zaczął trząść się całem ciałem i nagle nie mówiąc słowa, szlochający upadł na fotel.

— Biedny człowiek, szepnął detektyw.

— Nie miałem odwagi nalegać i wyszedłem, przeprosiwszy go kilkoma słowy. Ale nie ukrywam przed panem tego, że jestem więcej niż przedtem zdecydowany czuwać nad nim. Zależało mi na tem, by bezpośrednio poinformować pana o rezultacie tego zabiegu. Czy mogę wiedzieć, jakie to na panu zrobiło wrażenie?

— Mój Boże... ja mogę tylko radzić panu, abyś postępował jeszcze ostrożniej, o ile to możliwe.

— Chcę się zastosować do pańskiego życzenia w tym kierunku i nic na razie nie uczynię innego, prócz tego, na cośmy się obaj zgodzili... Ale czy pana nie dziwi zachowanie Plastrona?

Kulik nic nie odpowiedział, ograniczył się tylko do kiwania głową.

Co do mnie — ciągnął inspektor — zachowanie to rozprasza ostatnie moje wątpliwości. Jestem najzupełniej przekonany o jego winie!

Powiedziawszy to, życzył nam przyjemnej drogi, obiecał, że podwoi czujność i odalił się.

Po jego odejściu zobaczyłem, że Kulik zamienił kilka słów z funkcjonarjuszami policji, przybyłemi wczoraj z nami z Katowic, a potem, na widok komisarza kolejowego, rozstał się z nimi, podszedł do tego ostatniego i zawiązał z nim rozmowę.

Przez delikatność stanąłem na uboczu, ale dość jednak blisko, by usłyszeć oderwane strzępy zdań.

Zrozumiałem więc, że Kulik pragnął swój wyjazd zachować w tajemnicy. Powiedział, że wróci o północy. Dobiegły mnie też takie słowa, jak „depesza"... „poste restante"... nie mogłem jednak zorjentować się, do czego się odnosiły.

Po przbyciu do Katowic Kulik opuścił mnie na chwilę, udał się do urzędu telegraficznego, nadał depeszę, potem zaś abaj wskoczyliśmy do auta i pojechaliśmy na ulicę Plebiscytową.

W domu Kulik znalazł list bardzo zwięzły, zawierający dwa raporty agentów, którym przedwczoraj poruszył wiadomą misję. Przejrzawszy te raporty zdecydował się iść do dyrekcji policji. Ale w tej chwili rozległ się dzwonek telefonu.

Był to Rański, który zapytywał o Kulika. Prosił go mianowicie, by się udał natychmiast do komisarjatu, z którego otrzymał w tej chwili zawiadomienie, że Orski się powiesił, we własnym pokoju.

Kulik pomyślał chwileczkę.

— Nic dziwnego — powiedział. Rzekłbym nawet więcej, po wypadkach ostatnich dni, to musiało nastąpić.

— Nie rozumiem, odważyłem się powiedzieć.

— Zrozumiesz wkrótce i to bardzo niedługo, daję ci na to słowo honoru. Tymczasem chodźmy, jeżeli nic ci nie przeszkadza — tam, gdzie nas Rański wzywa.

Pośpieszyliśmy więc w kierunku dworca, który opuściliśmy niespełna godzinę temu. Znaleźliśmy tam Rańskiego i komisarza, którzy nas oczekiwali.

Udaliśmy się natychmiast do domu, w którym mieszkał Orski.

Przyjęła nas gospadyni. Była to poczciwa, gruba kobiecina, niezmiernej objętości, dobiegająca pięćdziesiątki. Ujrzawszy nas wchodzących do ciemnej izdebki, służącej jej za biuro przyjęć, usiłowała powstać, co jej mimo pośpiechu zabrało minutę czasu, nim wydobyła z fotelu swe obszerne ciało.

Jeszcze nie otrząsnęła się z wrażenia, którego doznała na widok trupa; ona bowiem pierwsza go ujrzała. Musieliśmy wysłuchać jej narzekań, idąc z nią do pokoju, który zajmował konduktor.

Chłopiec hotelowy odciął już powieszonego i położył na łóżku.

Komisarz prowadził zawodowe oględziny, a Kulik, który — muszę to przypomnieć na tym miejscu — był nietylko detektywem lecz także doskonałym i doświadczonym lekarzem, obserwował uważnie ciało samobójcy.

To bardzo ciekawe — rzekł w końcu po pewnej chwili — zwłoki nie przedstawieją żadnych symptomatów śmierci przez uduszenie. Wyraz twarzy i układ ciała nie odpowiadają oznakom powieszenia.

Popatrzyliśmy na niego zdziwieni.

Pochylił się, by lepiej widzieć, rozpiął kamizelkę, rozchylił koszulę, potem podniósł się i ujrzeliśmy na jego ustach błądzący uśmiech zadowolenia. Mrukął do siebie parę słów, potrząsnął głową, a potem rzekł poważnym głosem.

— Ten człowiek został powieszony w godzinę po śmierci.

Nim ochłonęliśmy ze zdziwienia pokazał nam na trupie w miejscu, gdzie biło serce, rankę podobną zupełnie do tej, jaką znaleziono na zwokach Müllera.

Ta nowa zbrodnia nosiła zatem to samo piętno, co zbrodnia popełniona w pociągu Nr. 13. Po nędznem zamordowaniu ofiary za pomocą długiej szpilki, przebijającej serce, zainscenizowano samobójstwo czy też wypadek, by zmylić czujność policji, lub przynajmniej opóźnić jej działalność w celach łatwo zrozumiałych.

Po ochłonięciu z wrażeń, gospodyni udzieliła nam wyjaśnień, które potwiedziły zupełnie hypotezę detektywa.

Mogło to być koło godziny pierwszej w nocy. Tak mi się zdaje, ale nie wiem napewno, bo mnie tam w nocy nie trza pytać o godznę, niby nie śpię, ale nie wiem co się koło mnie dzieje. Krótko mówiąc, usłyszałam kroki, tak jakby jacyś pijacy wracali do domu... Panowie wiecie... toto stuka, rozbija się, toto nie wie samo co robi. Sami panowie wiecie... Dobrze, myślę sobie, pan Orski wraca podchmielony z przyjaciółmi. A nie było to po raz pierwszy, wiecie panowie. — Byto to poczciwe, ale musiał od czasu do czasu wrócić pod dobrą datą, jak to się mowi. Nie mogli wcale wejść na schody, ale weszli ostatecznie. A potem na górze jakoś zrobiło się cicho, jakby odpoczywali. Musieli być tęgo podchmieleni, bo tylko od czasu do czasu któryś coś powiedział i to krzyczał, jak to zwykle pijani. Sami panowie wiecie, prawda? W pół godziny potem... czy to było w pół godziny?... Ej, tak! dobrze policzywszy było pół godziny... wyszli... Nie chodzili tym razem tak długo... Nie wyglądali na takich pijanych, jak poprzednio... zaraz sobie to pomyślałam...

— A co pani myśli o swym lokatorze? — rzekł Kulik, który słuchał, nie przerywając tego potoku mowy, wiedząc dobrze, że w ten sposób najłatwiej przychodzi się z kumoszkami do ładu.

— Doprawdy panie sędzio — odparła gospodyni, biorąc mego przyjaciela za sędziego śledczego, już powiedziałam, że to było poczciwe, spokojne, nie robiło krzywdy nikomu. Zarabiał na utrzymanie. Prawda? na kolei. Ale od jakiegoś czasu... niedawno ot! może od trzech, czterech dni pan Orski pozwalał sobie... Upijał się... nie można inaczej powiedzieć... nie chciałabym go ukrzywdzić i źle mówić o nim... (spojrzała niespokojnie na spoczywające zwłoki)... szególniej teraz, kiedy mu się zmarło biedaczyskowi... ale upijał się. Zapłacił zaległy czynsz za mieszkanie i nawet dał porządny napiwek Julkowi.

— Któż to jest Julek?

— Chłopiec hotelowy, panie sędzio!

— Mówiła pani, że Orski nieźle zarabiał na swoje utrzymanie.

— No! tak panie sędzio! Ja tak naturalnie powiedziałam, tak... prawda? Służył na kolei... ale podług mnie ten człowiek miał jakieś nieszczęścia, długi pewnie...

— Czy nic nie może pani powiedzieć o tych przyjacielach, którzy towarzyszyli Orskiemu dzisiejszej nocy?

C. d. n.

Wydawca: MIECZYSŁAW LEŚNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz. Sosnowiec. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.